Nr. 311 | Kraków, wtorek 12 listopada 1901. | Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 296. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 226|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 307 czasopisma »Naprzód« z dnia 8 listopada 1901 roku artykuł pod tytułem: »Program partyi socyalno-demokratycznej w Austryi« w ustępie od »Im bardziej« do »oswobodzenia klasy robotniczej« str. 2 łam 3 zawiera znamiona występków z §§ 302 i 305 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor stara się pobudzić do nieprzyjaznych czynów przeciw poszczególnym klasom społeczeństwa, mianowicie zaś przeciw **kapitalistom, stara się zachwiać istniejące urządzenia i pojęcia prawa własności, oraz usiłuje pobudzić do czynów ustawą karną zakazanych.**

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 9 listopada 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 11 listopada.

Macie wóz i przewóz!

W sprawach narodowych musimy iść ręka w rękę ze stańczykami — tak bronili się posłowie demokratyczni, ilekroć ich pytano o powód tego niepojętego prawie zaślepienia, które ich parło do szlacheckiego Koła, między wypomadowanych „ojców narodu“. W sprawach narodowych musimy iść ręka w rękę — tylko w sprawach narodowych.

Nie pomogły perswazye, nie pomogły żądania wyborców, nie pomogło tyloletnie doświadczenie, wynaleziono furtkę, znalazł się sposób, by wleźć przecie do Koła, między brać szlachtę. Zapomnieli panowie demokraci, że dla szlachty galicyjskiej jest tylko to sprawą narodową, co jest zarazem interesem klasy obszarników. Każdy przywilej szlachecki, każde bezprawie, utrzymujące ten „kwiat narodu“ w stanie posiadania — wszystko to, co tej szlachcie daje w kraju i po za krajem wyjątkowe stanowisko.

I jesteśmy świadkami dziwnie bolesnej komedyi. Brak nam wprawdzie tego wyszkolenia politycznego, które na zachodzie dało pięć wieków chłopskiej i sto lat mieszczańskiej rewolucyi, ale już nawet u nas szerokie masy ludności doszły do przekonania, że Koło polskie jest organizacyą klasową, a nie narodową.

Czują to sami demokraci galicyjscy, oni, którzy w Wiedniu kupią się pod opiekuńcze skrzydła Koła polskiego. Interpelacyę p. Romanowicza i jego siedmiu zwolenników odrzuciła większość stańczykowska wśród brutalnych szyderstw i ironicznych uwag. P. Romanowicz, w odpowiedzi na to, postanowił pozostać nadal w Kole. Bodaj to konsekwencya demokratyczna!

Jesteśmy przekonani, że p. Romanowicz wiedział dobrze, że większość Koła nie zgodzi się na jego interpelacyę; w jakim więc właściwie celu ją wnosił? Niezawodnie w tym celu, aby z odrzucenia swego wniosku wyciągnąć konsekwencye, godne człowieka z charakterem. Ale p. Romanowicz wolał pozostać w Kole, wbrew godności osobistej i opinii swoich wyborców.

Dziś nikt już nie uważa Koła polskiego za stronnictwo narodowe, — stronnictwo dworskie nie może być narodowem. Okazało się to przy sprawie gimnazyum cieszyńskiego, szykan pruskich i Morskiego Oka. Jedyny powód, jaki trzymał naszych demokratów w Kole, okazał się w praktyce złudnym. Co więc jeszcze skłania demokratycznych posłów do pozostawania w wrogiej sobie organizacyi? Czy obawa walki wyborczej?

Rozum i uczciwość nakazuje demokratom wystąpić z Koła. Czy przejdą ten Rubikon?...

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

123)

Słuchano, powtarzano opowiadanie z cicha, wtajemniczeni domyślali się dramatu. Państwo Delaveau musieli zginąć w płomieniach, tego pewną była sługa. Panika wzrosła jeszcze za przybyciem Boisgelina, którego zbladłego, bez sił, wysadzić trzeba było z pojazdu. Zemdlał, doktor Novarre musiał go dopiero cucić wobec tlejących ruin, w których się kryły spopielałe kości obojga Delaveau.

Łukasz kierował usiłowaniami ocalenia przynajmniej machin przy pomocy Bonnaire'a, a w obecności Jordana, który owinięty w szale, mimo zimna, upierał się zostać na miejscu. Dawni robotnicy z „Piekła“ oryentowali się z łatwością w miejscach swych tyloletnich mąk, ratując z poświęceniem. Lecz zdawało się, jakby nieubłagane przeznaczenie zawisło nad gniazdem najemnictwa, uderzając w nie jak grom, równając wszystko z ziemią. Teraz pole było oczyszczone, wolny widnokrąg, droga przed Państwem przyszłości otwartą.

W jednej z grup żartował anarchista Lange:

— Nie, nie mam zaszczytu być sprawcą, nie ja podpaliłem. Wszystko jedno, rzecz jest i tak piękna. Zabawne to, że szefowie pomagają nam, sami się piekąc.

Nikt go nie skarcił, tak powszechnym był lęk. Tłum zaś był przy zwycięzcach, władze gratulowały Łukaszowi poświęcenia, mieszczaństwo z Beauclair zmięszało się z robotnikami z Crecherie. A jednak Lange miał racyę, są momenty tragiczne, w których dogorywające społeczeństwa same rzucają się w otchłań.

Kiedy o jedenastej na zimowem niebie zabłysło nieco słońca, oświecając pozostałe bez użytku kominy i wieżę do kąpania dział w nafcie, ukazał się nagle pan Hieronim w wózku, pchanym przez sługę, jak tyle razy od wielu lat, objeżdżający drogi i ścieżki. A w oczach, jasnych i przejrzystych, któremi spojrzał na zgliszcza, zalegające pole klęski, spustoszone ogniem kary, nie mówiąc ani słowa, nie czyniąc jednego giestu, trudno było wyczytać, czy widzi?... czy rozumie?...

KSIĘGA TRZECIA.

I.

Dla Guerdache cios to był okropny. Ruina stawała się z dniem każdym straszliwszą w rezydencyi rozkoszy i zbytku. Odwołano polowania, zaniechano wtorkowych objadów, odprawiono większą część służby i myślano o sprzedaży powozów, koni, psiarni. W salonach, ogrodzie i parku sadowiła się lodowata pustka nagłej agonii magnackiego domu.

Boisgelin snuł się jak cień wśród tego smutku. Straciwszy głowę, unicestwiony, nie wiedział co z sobą począć, błądząc jak dusza pokutująca wśród gruzów niedawnego użycia. Biedak ten, sympatyczna miernota, stracił całą okazałą minę i postawę światowca i sportsmena w monoklu, pod pierwszym ciosem sprawiedliwości i prawdy. Przekonany dotąd, że mu się należą

Militaryzm przed sądem.

Przesłuchanie Pawlucha.

Główną część poniedziałkowej rozprawy zajęło przesłuchanie audytora Pawlucha, które wydało na jaw kilka ciekawych momentów.

Pawluch zeznaje po polsku, że był „Justizreferentem“ przy korpusie przemyskim i miał za zadanie posyłać relacye do ministerstwa wojny o stanie sądów i aresztów wojskowych w korpusie dziesiątym. Innych relacyj, o socyalistach i o „Głosie przemyskim“ bezwarunkowo nie wysyłał i wątpi też, czy komenda korpusu mogła wysyłać fałszywe raporty o władzach cywilnych.

Pawluch twierdzi stanowczo, że nie jest moskalofilem, owszem, nawet pogardza nimi. Twierdzenie „Naprzodu“ uważa za oszczerstwo i prosi o ukaranie winnych.

Następuje szereg pytań obrońców, które wyjaśniają wiele, zbyt kategorycznych twierdzeń p. Pawlucha.

Dr. Marek: Czy raporty, które pan wysyłał, były urzędowe, czy też poufne?

Pawluch: Poufnych nie wysyłałem nigdy, gdyż nie jestem szpiclem.

Dr. Marek: W śledztwie zeznałeś pan, że nie przypominasz sobie, czyś kiedyś wysyłał raporty. Dziś zaś pan twierdzisz stanowczo, żeś nigdy nie wysyłał. Jak pogodzić jedno twierdzenie z drugiem.

Pawluch: Człowiek na mojem stanowisku musi być ostrożny i dlatego zeznałem w śledztwie ostrożnie. Ale teraz wiem na pewno, żem nie wysyłał:

Dr. Marek prosi o zanotowanie tej sprzeczności w zeznaniach świadka. Pan Pawluch okazuje lepszą pamięć teraz, niż bezpośrednio po fakcie.

Przewodniczący odczytuje odnośne zeznania Pawlucha.

Pawluch: Być może zresztą, że czasem tłumaczyłem 2—3 wiersze.

Dr. Marek: Jakiej treści?

Pawluch: Nie pamiętam, bo przez moje ręce przechodziły tysiące artykułów pism socyalistycznych polskich, niemieckich, angielskich, francuskich... Artykuły te przychodziły do komendy korpusu, a ja miałem polecenie je czytać.

Dr Marek: A potem przedkładał pan relacye do komendy korpusu?

Pawluch: Tak. Dr Marek prosi o zanotowanie tego faktu i zapytuje świadka, kto tłómaczył owe artykuły i jeżeli nie on sam, to kto inny?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Pawluch: Jeżeli co tłómaczyłem, to dla własnego użytku.

Dr Marek: Czy pan miał nakaz tłómaczenia?

Pawluch: W poszczególnych wypadkach, lecz z reguły tłómaczyli inni.

Dr Marek: Zeznałeś pan, że tłómaczenie artykułów nie było w pańskim zakresie urzędowania. W takim razie jednak nie można oskarżać, jak to czyni prokurator, o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez zarzut nadużycia władzy urzędowej, — bo przecież posyłanie raportów nie było funkcyą urzędową pana Pawlucha. Zachodzi tu co najwyżej obraza czci.

Prokurator wyjaśnia, że p. Pawluch mógł mieć specyalne poruczenia ze strony komendy.

Dr Marek: Więc czy komenda korpusu nakazała panu pisać relacye?

Pawluch: Tak, miałem polecenie wygotowywać koncepta, które później podpisywał komendant korpusu. Relacye te tyczyły się gazet. Ja sam tych relacyj nie wysyłałem, lecz komenda korpusu.

Dr Marek prosi o zanotowanie tego ważnego szczegółu.

Dr Frühling (do świadka): Czy w przemyskiej komendzie było więcej referentów tego rodzaju, co pan?

Pawluch: Nie, byłem tylko ja sam jeden.

Dr Frühling: Czy wszystkie sprawy wojskowo-sądowe przechodzą przez komendę korpusu?

Pawluch: Wyroki sądu wojskowego nie, gdyż one idą wprost do wyższego sądu w Wiedniu.

Dr Frühling: Czy ministerstwo żądało jakichś wyjaśnień w sprawie znanych zajść w Przemyślu?

Pawluch: Nie. Myśmy sami donosili, gdy coś zaszło.

Dr Frühling: Kto? Pawluch: Komendant korpusu. Dr Frühling: A kto pisał?

Pawluch: Ten, komu on nakazał...

Dr Frühling: A komu on mógł nakazać, skoro pan byłeś jedynym referentem w tych sprawach? (Poruszenie).

Pawluch (zmieszany): Ja tylko przygotowywałem koncepty, ale ich nie wysyłałem. W „Naprzodzie“ podano, żem je wysyłał, czemu stanowczo zaprzeczam.

Kaczanowski: Czy między tymi konceptami były i tłómaczenia artykułów?

Pawluch: Były. (Poruszenie).

Czy moskalofil jest obrazą?

Osk. Kaczanowski zapytuje następnie p. Pawlucha, z jakich motywów uważa nazwanie go moskalofilem za obrazę?

---

jego rozkosze uprzywilejowanego, który urodził się po to, aby go drudzy karmili i bawili, jak mógł pojąć logikę katastrofy? Najbardziej go zresztą przeraziło to, że po śmierci Delaveau nie wiedział od kogo ma żądać przyrzeczonych dochodów z zniszczonej huty? Z czego więc żyć? I tułał się po pustym, żałobnym domu i ogrodzie, jak obłąkany.

Domyślał się z swej ostatniej rozmowy z Fernandą i jej pogróżek, że musiało pomiędzy nią a mężem przyjść do sceny, po której Delaveau podpalił dom. Widział w tem on, człowiek używania tylko, okrucieństwo potwornych namiętności, których groza trwała, psując mu życie. Lecz co teraz? Nie czuł sił ratować się z nieszczęścia. Snuł tysiączne projekty i rzucał je. Poszukać pieniędzy? inżyniera? założyć towarzystwo akcyjne?... Prawie niemożliwe po tylu stratach. Czekać kupca na tereny i ocalone resztki materyałów? Czy się taki znajdzie, i ofiaruje tyle, aby ocalić sytuacyę?

To też kwestya dalszej egzystencyi w obciążonem nadmiernemi wydatkami Guerdache pozostała nierozwiązaną, a najdalej za miesiąc groził po prostu głód.

Jedyną istotą, mającą litość dla tego nieszczęśliwca była wówczas Zuzanna, jego żyjąca od wielu lat w dobrowolnem odosobnieniu, uchodząca tylko wobec świata za żonę, cała oddana wychowaniu jedynaka Zuzanna, zwalczywszy niejednokrotną chęć wypędzenia z domu kochanki męża, który zresztą tak był przez nią opętany, że pobiegłby za nią, jedyną pociechę i moc w swem zaparciu czerpała z tego dziecka niegodnego ojca, dobrego jak ona, pokrewnego jej duszą i inteligencyą. Patrząc z rozkoszą z jednej strony na rozwijającą się z laty dobroć i roztropność syna, z drugiej była dalekim świadkiem życia szału, który pod bokiem coraz szczęśliwszej Crecherie wlókł „Piekło“ ku przepaści, zgotowanej mu przez końcowy dramat. Domyśliła się, że był on dziełem Delaveau, wyrzucała sobie, że przez swą długoletnią bierność przyczyniła się może do tego, czemuby się dało zapobiedz w początkach, to też widok rozpaczy męża przejął ją dlań wielkiem współczuciem.

Zastawszy go pewnego ranka płaczącego w salonie jak dziecko, zbliżyła się i po raz pierwszy od wielu lat, gdy byli sam na sam, odezwała się pełna litości:

— Rozpacz ci nie da sił, jakich potrzebujesz.

Tknięty jej zjawieniem się, słowy, spojrzał na nią przez łzy, mocno zmięszany

— Jeżeli w sobie nie znajdziesz odwagi, nie znajdziesz jej nigdzie.

Z giestem zwątpienia odrzekł cicho:

— Jestem taki... sam!

Nie był on zły, był tylko słaby i głupi, jedno z tych serc małego hartu, które samolubna rozkosz zmienia w katów.

— Dlaczegóż po tem wszystkiem nie przyszedłeś do mnie? — spytała wzruszona.

— Boże, — szepnął — czy to przebaczenie?

Uchwycił jej ręce, których mu nie broniła, wyznawał swą winę.

Wyznawał jej wszystko, co i tak wiedziała, z takiem uniesieniem szczerości, że była tem wzruszona, jak gdyby wyznaniem czegoś nowego, czem się poniżał niepotrzebnie.

— Prawda, krzywdziłem cię oddawna — zakończył — ale dlaczegóż mnie opuściłaś, czemu nie próbowałaś ocalić?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pawluch: Kto jest moskalofilem, ten zdradza swój naród, dlatego uważam to za ciężką obrazę.

Kaczanowski: Czy wiadomo panu, że Rosya jest mocarstwem, zaprzyjaźnionem z Austryą wedle zapewnień oficyalnych i że wielcy książęta rosyjscy są właścicielami pułków austryackich?

Przewodniczący p. Turowicz uchyla to pytanie, a gdy oskarżony odwołuje się do trybunału, oświadcza, że nie dopuszcza do odwołania i do uchwały trybunału.

Osk. Kaczanowski (do świadka): A gdyby pana nazwano burofilem, czyby się pan obraził?

Przewodniczący uchyla to pytanie i nie dopuszcza do odwołania się.

Scysya między przewodniczącym a obroną.

Dr. Marek i dr. Frühling wskazują na brzmienie ustawy i żądają uchwały trybunału, czy się zgadza na odrzucenie pytań przez przewodniczącego.

Przewodniczący w tonie rozdrażnionym odmawia żądaniu obrońców.

Dr. Marek (do świadka): Czy pan ma braci?

Przewodn.: Uchylam to pytanie, gdyż zmierza ono do omawiania faktów z życia rodzinnego.

Dr. Marek wyjaśnia, że zamierzał pytać p. Pawlucha, jakie gazety dawał swoim braciom do czytania.

Przewodn.: Nie dopuszczam do tego pytania.

Dr. Frühling: Proszę o głos!

Przewodn.: Nie pozwalam panu obrońcy mówić.

Dr. Frühling: Proszę o głos celem postawienia wniosku. (Przewodniczący uspokaja się.) Stawiam wniosek, aby p. przewodniczący zasięgnął opinii trybunału, czy się zgadza na odrzucenie pytań obrony?

Przewodn.: Nie dopuszczam do takiego wniosku.

Dowód prawdy odrzucony.

Po przesłuchaniu Pawlucha ogłasza przewodniczący uchwałę trybunału, odrzucającą wszystkie wnioski obrońców, tak w sprawie zajść przemyskich, w sprawie Pawlucha, w sprawie noszenia broni palnej przez oficerów 58 p. p., jakoteż i w sprawie zachowania się policyantów krakowskich, gdyż zeznania świadków byłyby dla toku sprawy „obojętne“.

Po ogłoszeniu powyższej uchwały zarządza przewodniczący pięciominutową przerwę.

Tow. Kaczanowski oświadcza, że w czasie podawania notatek do druku nie był w Krakowie obecnym, gdyż był zajęty agitacyą wyborczą, na co wprowadza dowody. Zarazem zaznacza tow. Kaczanowski, że dowód ów wprowadza nie dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności za treść notatek, gdyż w razie swej obecności byłby je podał do druku, lecz po prostu dla prawdy.

Tow. dr Marek stawia ponownie wniosek na wezwanie świadków: dra Scheinbacha, Prachtla, Springera, Lanikiewicza, dra Dolińskiego itd. na stwierdzenie faktu, iż audytor Pawluch jest rzeczywiście moskalofilem, że wyrażał się z nienawiścią o Polakach, że chwalił urządzenia rosyjskie, że spowodował uwolnienie pewnego żołnierza, dlatego, że żołnierz ten był moskalofilem, wreszcie, że w istocie słał fałszywe raporty do Wiednia.

Prokurator zgadza się na pierwszy wniosek o wezwanie świadków na udowodnienie, że oskarżony w chwili oddawania inkryminowanych notatek nie był w redakcyi obecnym, sprzeciwia się zaś drugiemu wnioskowi o wezwanie świadków na udowodnienie moskalofilstwa Pawlucha.

Adw. dr. Frühling wnosi na wezwanie świadków Leona Misiołka i Dubiego na udowodnienie, że p. Telz przy drukowaniu notatek nie był obecnym.

Dr. Marek w dłuższym wywodzie replikuje na oświadczenie prokuratora, uzasadniając potrzebę wezwania zaproponowanych świadków.

Adw. dr. Frühling oświadcza, iż obrona ma utrudnione zadanie wobec odrzucenia świadków przez trybunał. Następnie nawiązując do bałamutnych zeznań Pawlucha, obrońca w dłuższym wywodzie uzasadnia konieczność rozjaśnienia całej sprawy i domaga się zarekwirowania aktów z ministerstwa wojny, w których są raporty, składane przez przemyską komendę korpuśną o zajściach przemyskich.

Prokurator sprzeciwia się, dowodząc, że ministeryum nie może dać aktów, gdyż są one „tajemnicą“.

Dr. Marek replikuje ponownie, zbijając punkt po punkcie twierdzenia prokuratora.

Trybunał po naradzie uchwalił wniosek tow. Kaczanowskiego, a odrzucił wnioski dra Marka i dra Frühlinga. (Na ławie przysięgłych żywe poruszenie).

Następnie trybunał odczytuje akta.

Przy odczytaniu odezwy policyjnej, donoszącej o składzie redakcyi „Naprzodu“, tow. Kaczanowski oświadcza, iż odezwa ta jest zupełnie fałszywą, tak w całości, jak i w szczegółach i jest wprost wyssana z palca.

Jak policya wyraża się o obywatelach krakowskich.

Na żądanie tow. Kaczanowskiego odczytuje trybunał zeznania kapitana policyi Fiedlera. W odezwie tej znajdują się następujące ustępy, skierowane przeciw publiczności krakowskiej:

„Gdy policyanci **dobyli szable, hołota** w panicznym strachu uciekła na planty“...

„Napomniałem żołnierzy, by w razie powtórzenia się takiego zajścia, **jeszcze dzielniej się spisali**“.

Następnie przesłuchał trybunał członka redakcyi „Naprzodu“ tow. Czakiego, na dowód, że oskarżony, w czasie oddawania inkryminowanych notatek do druku, nie był w redakcyi obecnym.

Tow. Czaki, zaprzysiężony, potwierdza zeznania oskarżonego.

Tow. Kaczanowski zaznacza, że dowód ten wprowadza tylko dla zaznaczenia istotnego stanu rzeczy, jednak bierze pełną odpowiedzialność za inkryminowane notatki i byłby je w razie swej obecności w redakcyi oddał do druku.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe.

Po przerwie trybunał odczytuje sformułowane pytania, co do winy oskarżonych, poczem nastąpiły wywody prokuratora i obrońców.

Zastępca prokuratoryi p. Ptaś, usiłuje wykazać winę oskarżonych.

Następnie przemawiał adw. dr. Frühling, który w świetnym wywodzie zbijał argumenty prokuratora i aktu oskarżenia.

Mowy obrońców podamy z braku miejsca w następnym numerze.

„Tarnopolska moralność“.

Tarnopol znany jest światu tylko z swej osobliwszej moralności, tylekroć w dziennikach i parlamentach omawianej; nigdy jednak nie nadarzyła się taka sposobność bliższego poznania tej moralności, jak obecnie, po odkryciu gospodarki w tamtejszej powiatowej Kasie chorych.

Prawie od czasu istnienia Kasy chorych w Tarnopolu panuje tu niesłychana anarchia i wszelkie skargi, zanoszone z tego powodu do władz, nie odnosiły nigdy skutku. O rewizyi ksiąg kasowych wogóle, a o dozorze ze strony władzy w latach ostatnich, ani nawet mowy nie było. Z tego powodu postanowili zorganizowani robotnicy położyć kres tej gospodarce i stanąć do walki wyborczej. I rzeczywiście, przy odbytych w październiku r. 1899 wyborach delegatów byłaby niechybnie szala zwycięstwa przechyliła się na stronę robotników, gdyby nie głosy robotników z młynu Galla, którego prawie na klęczkach o ratunek błagano. Wniesiony następnie protest i rekurs, rozumie się, odrzucono. Mimo to nie stracili robotnicy ochoty do dalszej walki i przy odbytych d. 12 lutego b. r. wyborach zarządu część delegatów, która z robotnikami się porozumiała, postanowiła podnieść przeciw ustępującemu zarządowi zarzuty z powodu niesłychanej gospodarki i odmówić mu absolutoryum. Przewodniczący jednak, budowniczy Oczeret, dowiedziawszy się o tem, zmienił na własną rękę porządek dzienny, postawił jako pierwszy punkt (który był punktem piątym i ostatnim) uchwalenie absolutoryum i przy pomocy dwóch swoich zauszników w trzeciej sali, bez wiedzy całego zgromadzenia, uchwalił sobie absolutoryum. Wszelkie protesty nie pomogły, Oczeret miał zapewnione absolutoryum — przeprowadził następnie wybory i, rozumie się, on i jego klika znowu wyszła zwycięsko.

Tak przeciw wyborom, jakoteż przeciw sposobowi uchwalenia absolutoryum, wnie-

sione zostały uzasadnione protesty, które pomimo upływu 8 miesięcy, dotychczas załatwione nie zostały. W ten sposób upłynęły dwa lata od czasu wyborów delegatów, o „ustąpieniu“ starego zarządu mowy niema.

Gdy nie udało się usunąć Oczereta i jego zauszników przy pomocy kartki wyborczej, postanowili robotnicy w drodze karno-sądowej lub dyscyplinarnej położyć kres panowaniu osławionej trójki: Oczeret, Berger (likwidator) i Kruszelnicki (kasyer). Wniesiono tedy w lutym b. r. doniesienie do starostwa i w toku dochodzeń dyscyplinarnych udowodniono między innymi następujące fakty:

1. Likwidatorowi Bergerowi udowodniono — wobec pp. komisarza dra Ambroziewicza i inspektora podatkowego Mięsowicza, delegowanych ze starostwa do zbadania faktów podanych — sfałszowanie recepty własnej przez przerobienie 10 na 30 flaszek „Salvatora“. Do czynu tego Berger się przyznał i przychwycony „in flagranti“, szkodę około 20 koron pokrył Kasie.

2. Udowodniono mu dalej, że za ten sam czas przez dni kilka pobierał z Kasy zasiłek z powodu rzekomej choroby i koszta komisyjne, z powodu wyjazdu na kontrolę do Wiśniowczyk. Oszukał więc Kasę symulując chorobę, gdyby bowiem rzeczywiście był chory, nie byłby „komisyonował“.

3. Udowodniono mu dalej fałszowanie ksiąg kasowych, a w szczególności konta Chany Bazar, właścicielki kamieniołomu z Zaścianki, której, po odbytej kontroli, sam nałożył grzywny za niezgłoszenie robotników, które następnie bez uchwały zarządu skreślił. Komentarzy nie potrzeba.

4. Kasyerowi Kruszelnickiemu udowodniono, że wysyłał kilkakrotnie egzekutora Kasy Gottwalda do pobliskiej wsi Bucniowa, gdzie jego brat był rządcą, do gorzelni po wódkę, i za tę czynność płacił Gottwaldowi, jako za koszta komisyjne, na które tenże kwity wystawiał.

5. Udowodniono mu dalej, że wyrządził Kasie większą szkodę przez to, że nie zawezwał w ciągu lat ostatnich właściciela gorzelni w Bucniowie do zgłoszenia robotników, pomimo, że o istnieniu tej gorzelni miał wiadomości i jako „referent dla powiatu“ czuwać miał nad tem, by wszystkie gorzelnie zgłoszone były.

6. Udowodniono mu wreszcie, że działając w porozumieniu z przewodniczącym Oczeretem, wyrządził krajowemu funduszowi szpitalnemu w ten sposób szkodę, że zamiast opłacać szpitalowi w Tarnopolu należytość za członka Kasy, płacił byłemu pisarzowi w szpitalu, Zgórskiemu, po 5 zł. od osoby, a tenże nie zapisywał w księgach szpitala robotników, jako członków Kasy chorych.

7. Przewodniczącemu Oczeretowi udowodniono, że zarząd wyrządził Kasie szkodę na przeszło 2000 zł., nabywszy w roku 1899 — bez uzyskania poprzednio od władzy zezwolenia na budowę i zatwierdzenia planów — plac, na którym władza obecnie budować nie pozwala. Kapitał ten leży w ziemi od 2 lat nieoprocentowany, a zakupiony plac budowlany, z powodu nader złego położenia, nigdy sprzedany nie zostanie.

8. Komisya szkontrująca stwierdziła dalej w księgach, że wskutek niesłychanej samowoli i protekcyjnej gospodarki przewodniczącego, budowniczego Oczereta, nie ściągano należycie od dłużników Kasy zaległych kwot i że wskutek tego zaniedbania wyrządzoną została Kasie szkoda na kilka tysięcy.

9. Ta sama komisya stwierdziła wkońcu, że sam przewodniczący nie zgłaszał należycie robotników, przy swoich przedsiębiorstwach zatrudnionych, lub robotników wcale nie zgłaszał, poruczywszy pozornie kierownictwo biednemu podmajstrzemu, od którego zaległości ściągać nie można. Wreszcie stwierdzono, że tenże przewodniczący sam dłużny jest Kasie od wielu lat większą kwotę.

Starostwo, zamiast ukarać winnych, lub odstąpić sprawę prokuratoryi, poruczyło, po ukończeniu dochodzeń komisyi złożonej z 3 członków zarządu, „zbadanie i ewentualnie ukaranie winnych“. Rozumie się, że starostwo, chcąc się tej niemiłej sprawy pozbyć i by nie uczynić zadość woli ogółu robotników, wybrało tę drogę zakopania sprawy. Członkowie tej komisyi świecili zawsze na posiedzeniach zarządu nieobecnością i stają się również winnymi, tolerując taką gospodarkę kasową. Zresztą jeden członek komisyi mieszka stale we Lwowie, a dwom innym ani nawet się nie śni o jakiej akcyi. To jest rezultat przedsięwziętej drugiej akcyi, by wydrzeć grosz publiczny z rąk osławionej trójki, „dzierżawczyni Kasy chorych“.

Prokuratorya, której o faktach tych również doniesiono, nie wdrożyła dotychczas śledztwa...

Przegląd społeczny.

Do wszystkich stowarzyszeń zawodowych i kształcących się w kraju. — Objąwszy z dniem dzisiejszym zastępczo pełnienie obowiązków sekretarza krajowego stowarzyszeń zawodowych, upraszam Szan. Wydziały stowarzyszeń zawodowych, aby we wszystkich sprawach zawodowych do mnie się odnosiły, oraz aby mi przysyłały dokładne adresy stowarzyszeń i mężów zaufania.

Wszystkie pisma i listy adresować należy: Karol Nacher, Lwów, ul. Lindego 10, I piętro. Pełniący obowiązki sekretarza organizacyi zawodowej: Karol Nacher, Lwów, ul. Lindego 10, I p.

Z sali sądowej.

Szlachecka kultura. Sprawa Zofii Sułkowskiej, skatowanej w nielitościwy sposób przez obszarnika M. Łukasiewicza z Podhajczyk koło Kołomyi, wzięła następujący obrót:

Łukasiewicz i jego pachołkowie dostali akt oskarżenia o zbrodnię z § 157 u. k. (ciężkie uszkodzenie przez więcej ludzi, wynikłe wskutek wszystkich ogółem nadwerężeń), która to zbrodnia karaną jest zwykłem więzieniem od 6 miesięcy do 1 roku. Ale i Sułkowska za to, że broniąc się, rzuciła młotkiem na Łukasiewicza i z lekka zraniła go w głowę, dostała też akt oskarżenia o zbrodnię z § 155 a. u. k., karaną ciężkiem i zaostrzonem więzieniem od 1 do 5 lat. Chociaż jest jasnem, że Łukasiewicz przez to, że Sułkowską zamknął, a potem kazał ją trzymać za ręce i nogi, oraz obnażyć, dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego przez ograniczenie wolności osobistej (§ 93 u. k.), oraz wymuszenie (§ 98 a. u. k), kołomyjska prokuratorya państwa nie raczyła mimo to wnieść aktu oskarżenia w tym kierunku.

Wskutek sprzeciwów obu stron, wyższy sąd krajowy we Lwowie zniósł oba akty oskarżenia i zarządził dalsze dochodzenia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 listopada. 1859. Śmierć Collinsa. — 1860. Bombardowanie Gaety. — 1893. Śmierć Bacha, reakcyjnego ministra austryackiego.

Dziś w teatrze: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Środa: „Pan Damazy“, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego (popularne).

Czwartek: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Sobota: „Opiekunowie moralności“ (Die strengen Herren), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego sceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, poemat dram. w 7 odsłonach A. Mickiewicza.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Heleny Witkowskiej: „Historya ustroju Polski“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Tadeusza Rutowskiego: „Statystyka Galicyi.

Sprzedaż gruntów, przylegających do Morskiego Oka. Z Nowego Sącza piszą nam: Nad Morskiem Okiem znajduje się terytoryum, wynoszące 900 morgów obszaru, będące wspólną własnością około 50 osób, pośród których znajduje się i p. Ewelina Maniecka, oraz hr. Zamoyski. Pani Maniecka nie mieszka w Zakopanem, chciałaby więc swoje pretensye spieniężyć. W tym celu wniosła podanie o zniesienie współwłasności tego obszaru, sprzedaż publiczną i wypłatę należytości. Całe owo terytoryum pragnąłby nabyć hr. Zamoyski, lecz obawia się, by nie przelicytował go ks. Hohenlohe, znany z głośnego sporu galicyjsko-węgierskiego; wniósł tedy sprzeciw, z powodu którego odbyła się w zeszłym tygodniu nad Morskiem Okiem komisya sądowa z Nowego Sącza ze współudziałem znawców dla zadecydowania, czyby się nie udało tej sprawy inaczej załatwić, t. j. nie sprzedawać całego obszaru, lecz podzielić go na grupy i jednę grupę sprzedać. W takim razie usunęłoby się obawę, że cały ów płat ziemi mógłby wpaść w ręce Hohenlohego i, że Węgrzy, korzystając z bierności władz galicyjskich, zaanektowaliby sobie znów i to terytoryum. Pertraktacye jednak się nie udały, należy

się więc spodziewać publicznej sprzedaży pomienionego terytoryum.

Wyrok na akademików poznańskich. Z Poznania donoszą, iż w procesie akademików zapadł wyrok, mocą którego skazani zostali: Bolewski na 4 miesiące więzienia, Karaś na 3, Trebiński na 2 miesiące; Kowalczyk, Rydlewski i Biały, każdy na 6 tygodni, Szulczewski na 4, Sumiński na 3 tygodnie więzienia.

Hakatystycznie tendencyjny ten wyrok świadczy wymownie o upadku sądownictwa w Prusiech, gdzie hasła zaciekłości antypolskiej coraz więcej znajdują posłuchu.

Częściowe zaćmienie słońca. Wczoraj rano miało miejsce częściowe zaćmienie słońca, które w drugiej swej połowie widzialne było także w środkowej Europie. Początek zaćmienia był o godz. 5·35. Słońce weszło około godz. 7 już zaćmione. Koniec zaćmienia nastąpił o godz. 11·33 przed południem.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj po raz ósmy „Dziady“ wypełniły salę po brzegi. Dyrekcya teatru uprasza publiczność, aby zechciała przychodzić punktualnie, albowiem skutkiem spóźniania się traci cały akt pierwszy i rozrywa uwagę widzów, chcących z pietyzmem wysłuchać dzieła genialnego wieszcza.

Dziś rozdano artystom role z poematu Słowackiego „Ksiądz Marek“.

Ślub p. Gabryeli Zapolskiej z artystą-malarzem p. Stanisławem Janowskim odbył się w sobotę w kaplicy domowej w Dąbrowej pod Nowym Sączem. Nowożeńcy, którzy osiadają na stałe w Dąbrowej, gdzie p. Janowski urządził pracownię malarską, otrzymali w dniu ślubu mnóstwo depesz gratulacyjnych od przyjaciół, znajomych i wielbicieli ich talentu.

Sekretarz magistratu pod zarzutem grabieży. Firma nowo-sądecka M. H. Neugröschel wysłała ubiegłego tygodnia wagon towarów blaszanych do Bobowy, wartości 4000 złr. W celu oddania tego towaru za pobraniem należytości wysłała owa firma magazyniera swego Schmaje Schussa, który doręczywszy towar i pobrawszy pieniądze, udał się pieszo na kolej, z powodu niemożności dostania fiakra. Droga, którą miał przebyć wynosi 3 kilometry. Otóż, jak opowiada Schuss, w półdrogi za miastem, spostrzegł czekającą na niego grupę ludzi. Byli to: sekretarz magistratu bobowskiego, którym jest znany starościński macher wyborczy Kawski, potentat tego miasteczka Antoni Pitala, wraz z pewnym kupcem żydowskim i policyantami. Kawski, przystąpiwszy do niego, zażądał wydania mu pieniędzy wszystkich, lub chociaż **500 złr.** w przeciwnym razie odprowadzi go do Bobowy do aresztu. Schuss pieniędzy nie wydał; sprowadzono go więc napowrót do Bobowy do kancelaryi gminnej; pieniądze mu odebrano, a jego samego puszczono.

Na drugi dzień przyjechał Schuss do Bobowy ze swym pryncypałem Neugröschlem po odbiór pieniędzy. Na zapytanie, dlaczego przyaresztowano Schussa, a następnie pieniądze mu odebrano, tłumaczył się sekretarz, iż uczynił to dla bezpieczeństwa Schussa, gdyż mógłby go kto z takiej dużej sumy okraść, lub nawet zamordować w drodze. Na żądanie zaś zwrotu pieniędzy odparł, że odda tylko 3500 złr. gdyż 500 złr. musi się za fatygę należy. Jeżeli zaś Neugröschel się na to nie godzi — to mu nic nie odda i niech go potem skarży.

Obawiając się utraty całej sumy, przyjął Neugröschel 3500 złr., a po powrocie do Nowego Sącza złożył o tem relacyę prokuratorowi sądeckiemu, który zarządził natychmiastowe śledztwo.

Porządki na poczcie w Szczakowej. Donoszą nam z Szczakowej: Urząd pocztowy w Szczakowej nie posiada żadnych zapasów znaczków pocztowych, ani pakunków, ani też zagranicznych listów przesyłkowych. Brak ów daje się nadzwyczaj dotkliwie odczuwać w miejscowości granicznej i fabrycznej, w której panuje nader ożywiony ruch handlowy.

Galicyjska dyrekcya poczt powinna bliżej wglądnąć w stosunki, panujące na poczcie szczakowskiej i usunąć braki, wskutek których cierpią tak podróżni, jak i cały ruch towarowy na granicy.

Żołnierze niemieccy po powrocie z Chin. Jak donosi jedno z pism holenderskich, mieli żołnierze niemieccy, którzy brali udział w wyprawie chińskiej, tak zasmakować w wojnach zamorskich, iż obecnie wielu z nich werbuje się do armii holendersko-indyjskiej. Czy jednak tylko popęd awanturniczy pcha ich do tego — wątpić należy. W Niemczech zastali oni po swym powrocie taki kryzys ekonomiczny, że o jakąkolwiek robotę trudno. Z medali, którymi ich obdarzył cesarz Wilhem, wyżyć przecie nie sposób. Podobno zamierzają ci z nich, którzy się nigdzie ulokować nie mogą, zebrać się na naradę i wystosować petycyę do rządu, by udzielono im tymczasowych wsparć, oraz wystarano się o jakieś posady rządowe.

Z Polonii paryskiej. Wskutek zatargu, wynikłego w lipcu i w sierpniu 1901 r. w łonie Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu, wybrane zostały przez strony interesowane dwie Komisye, którym polecono naturę nieporozumienia rozpatrzyć i całą sprawę uregulować.

Nie mogąc roztrząsnąć wszystkich szczegółów sprawy, zaciemnionej wzajemnem rozdrażnieniem stron, Komisye orzekły co następuje: Nieporozumienie powstało na gruncie różnicy przekonań pomiędzy stronami. W ostatecznej swej formie zatarg oparł się o kwestyę własności funduszów, które, jak się okazało, spoczywają nietknięte u b. kasyera Towarzystwa. Zważywszy, że sprawy natury pieniężnej, w towarzystwach pracujących społecznie i obywatelsko, nie powinny być przyczyną sporów i absorbować opinii publicznej, komisye postanawiają:

I. *a)* Fundusze Towarzystwa, których zrzekają się obydwie strony, przejdą całkowicie na utworzenie „Kasy chorych robotników polskich w Paryżu“. *b)* „Kasa chorych robotników polskich w Paryżu“ pozostawać będzie pod zarządem dwóch Rad opiekuńczych, wybranych przez obydwie strony i działających wspólnie. *c)* Każda z Rad opiekuńczych składać się winna z trzech osób, które nie należą do żadnej ze stron. *d)* Z „Kasy chorych robotników polskich w Paryżu“ korzystać może każdy robotnik polski, będący członkiem jednego z towarzystw robotniczych polskich w Paryżu. *e)* Rady opiekuńcze wybierają wspólnie jednego kasyera, nie należącego do żadnej z rad.

II. Książki, składające bibliotekę, oraz jedna z szaf Towarzystwa, pozostają przy stronie pierwszej, strona druga, zrzekając się książek, otrzymuje drugą szafę.

III. Wszystkie oświadczenia i zawiadomienia, drukowane i ogłaszane dotychczas przez strony obydwie, a dotyczące zatargu uważać należy za cofnięte raz na zawsze, sprawę zaś za całkowicie ukończoną.

Śmierć w narkozie należy na szczęście do rzadkości. Mimo to trudno zaprzeczyć, że chloroform, używany z najlepszym skutkiem przy większych operacyach, jako środek narkotyzujący jest gwałtowną trucizną, tak, że przy dzisiejszym stanie techniki chirurgicznej, antyseptyki i aseptyki, chloroform przedstawia czasem większe niebezpieczeństwo, niż sama operacya. Głównym środkiem, używanym dotychczas przy nagłem ustaniu czynności serca i oddechu, jako skutkach narkozy chloroformowej, było zarządzenie sztucznego oddechania, rozcięcie narządów oddechowych, lub w całkiem rzadkich wypadkach bezpośredni masaż serca.

Otóż według doniesienia „Wiener Klinische Wochenschrift“, odbywają się obecnie na klinice radcy dworu Schröttera doświadczenia nad wpływem prądów elektrycznych o wysokiem napięciu na organizm ludzki i zwierzęcy. Doświadczenia te uczą, że królik, poddany prądom elektrycznym o wysokiem napięciu, ginie natychmiast, o ile jednak poprzednio był zachloroformowany, działa nań prąd elektryczny zupełnie przeciwnie, t. j. orzeźwiająco, tak, że po kilku minutach zwierzątko zrywa się na nóżki i nie okazuje wcale przykrych następstw, jakie zwykle za sobą pociąga narkoza. Gdyby dalsze doświadczenia wypadły korzystnie i dały się zastosować także przy narkotyzowaniu ludzi, to rzecz jasna, że stalibyśmy wobec odkrycia wielkiej wagi, ratującego życie ludzkie w tych ciężkich wypadkach narkozy, które dotychczas kończyły się niekiedy śmiercią.

W krakowskiej fabryce cygar odbywa się na wielką skalę sprzedaż kalendarzy jezuickich, nakładem znanego germanizatora Steinbrennera z Wirtenbergu. Kalendarze te, o treści ogłupiającej, pełne obelg na ruch robotniczy, rozchodzą się po całej Galicyi siejąc germanizacyę wśród ludu polskiego. Kler galicyjski agituje gorączkowo za rozszerzaniem tych piśmideł. W fabryce cygar jeden z dozorców zmusza robotnice, by kalendarze te brały i każe sobie płacić za nie drogo. Setkami rozprzedają te kalendarze dozorcy fabryczni pod okiem dyrektora.

Znęcanie się nad dzieckiem. W Podgórzu na rozkaz sędziego śledczego dra Głogoczowskiego aresztowano onegdaj wieczór niejaką Bronisławę Kołodziejczykową, która swe nieślubne dziecko dziewczynkę

6-letnią katowała przez czas dłuższy. Dziecko badane przez lekarzy przedstawia jeden wielki siniec, lekarze orzekli, że oprócz złamania rączki, co nastąpiło dawniej, obecne uszkodzenia ciała razem wzięte są ciężkie. Dziecię kazał sędzia Gł. oddać pod opiekę gminy, która zarządziła odesłanie tegoż do szpitala św. Ludwika w Krakowie. Dalsze dochodzenia w toku. Nieszczęśliwe dziecko dopiero 2-gi rok pozostaje u matki, dawniej było na wychowaniu.

Polscy szefowie sekcyjni. Z Wiednia donoszą: Po przyjęciu przez komisyę budżetową nowych 6 posad szefów sekcyjnych, Koło polskie poleciło na posady 2 szefów sekcyjnych w ministerstwie oświaty, profesorów: dra Ćwiklińskiego ze Lwowa i dra Fran. Kasparka z Krakowa. Ćwikliński miał podobno oświadczyć, że posady tej nie przyjmie, podczas gdy prof. Kasparek oświadczył gotowość do jej objęcia. Wobec tego nominacya prof. Kasparka ma się niebawem ukazać.

Odezwa do firm przemysłowych. Otrzymujemy następujące pismo:

„Kółko przemysłowe słuchaczów politechniki lwowskiej, zorganizowane dnia 28 października b. r., a liczące już kilkuset członków, zakreśliło sobie cel, by zapomocą odczytów, dyskusyi, artykułów dziennikarskich itd., popierać jak najusilniej rozwój przemysłu krajowego. Przełamywać obojętność i niechęć społeczeństwa dla produktów krajowych, zwalczać produkty obce, wykazywać ustawicznie społeczeństwu, że bez przemysłu zbliża się ono do ostatecznej ekonomicznej ruiny, oto nasze dążenia, które, ile sił naszych, urzeczywistnić chcemy. Wzywamy więc wszystkie firmy przemysłowe kraju, by zechciały w swym własnym interesie przysyłać nam wykazy:

1. Co produkują, pod względem jakości, ilości i ceny towaru?

2. Gdzie są w kraju ich główne składy?

Pożądanemby nam było również, by wspomniane firmy zechciały nam donieść:

1. Bliższe szczegóły ich powstania, rozwoju i kierownictwa.

2. Sposoby produkcyi (maszynowa, czy ręczna), forma przedsiębiorstwa (spółka, czy własność prywatna, lub krajowa), oraz ilość robotników.

3. Czy władze państwowe, krajowe, kolejowe i t. d. ułatwiają, czy utrudniają ich rozwój?

4. O ile walczyć muszą z konkurencyą pozakrajową, systemem cłowym, obojętnością i niechęcią społeczeństwa?

5. O ile stosunki bankowe i kredytowe kraju i państwa wpływają dodatnio, lub ujemnie na ich rozwój?

6. Inne trudności, które zwalczać muszą?

Prosimy o odpowiedzi jak najobszerniejsze i zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy. Tylko w ten sposób możemy doprowadzić do zebrania statystyki przemysłowej, której kraj dotąd nieposiada, umożliwić naszym posłom energiczną obronę interesów przemysłowych kraju na podstawie cyfr, a nie, jak często dotąd, ogólników. Tą drogą jedynie zdołamy otworzyć społeczeństwu oczy na straszne wyniki dotychczasowej apatyi i wzbudzić w niem obywatelskie i patryotyczne poczucie popierania przemysłu krajowego.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem: Kółko przemysłowe. Politechnika. Lwów".

Z sali sądowej.

Proces przeciw szwagrowi Ehrenberga, p. Władysławowi Stano, b. korektorowi „Głosu narodu", który, jak wiadomo, zhańbił nieletnie dziecko, odbędzie się dnia 14 listopada, przed zwykłym trybunałem orzekającym. Przewodniczyć rozprawie będzie radca Katyński.

Głośna wśród kolejarzy krakowskich sprawa oskarżonego o oszczerstwo, konduktora Karola Kramera, weszła wczoraj w nowe stadyum Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, podanych przez zastępcę oskarżyciela Andrzeja Ziętkiewicza, dra Heskiego, orzekł sąd powiatowy karny, iż denuncyacya Kramera była rzeczywiście oszczerstwem, podpadającem karze ustawowej, wobec tego zasądzonym został Kramer za oszczerstwo na 7 dni aresztu ewentualnie grzywnę. Obrońca Kramera dr. Kwieciński zgłosił odwołanie.

Dziecko w nurtach Rudawy. Przed kilku tygodniami zobaczyło dwu robotników, wracających z dziennej pracy, że Rudawa tuż przy mostku niesie ciało jakiegoś dziecka, którego rączęta wystawały przez chwilę nad wodą. Wnet całe ciało w zupełności znikło w wezbranych falach. Nie namyślając się długo, skoczyli dzielni robotnicy w wodę i wydobyli bezprzytomnego chłopczyka, nie dającego znaku życia. Po półgodzinnem cuceniu stacya ratunkowa przywróciła chłopca do przytomności.

Dochodzenia policyjne wykazały, że chłopak z ciekawości podszedł za końmi pławiącemi ponad brzeg Rudawy, gdzie zapewne pośliznął się i wpadł nagle do rzeki. Sąd powiatowy karny zasądził za niedozór nad dzieckiem Jana Wadowskiego, ubogiego stróża, jako ojca uratowanego chłopca, na trzy dni aresztu. Wczoraj przy rozprawie apelacyjnej podniósł obrońca dr. Heski, że wyrok w takiej sprawie powinien przecież uwzględniać położenie majątkowe ojca, który musi po za domem ciężko zarabiać na życie i nie jest w stanie dla dozoru czteroletniego już dość rozwiniętego chłopca przyjąć osobnej piastunki. Sąd apelacyjny zniósł karę i uwolnił Wadowskiego w zupełności.

Komisarz starostwa przed sądem. Ze Starego Sambora donoszą: Dnia 7 bm. odbyła się tu rozprawa karna przeciw komisarzowi starostwa w Turce, p. Łuckiemu, który zasądzony został na karę 10-dniowego aresztu, zamienionego na grzywnę 100 koron i ponoszenie kosztów procesu, za obrazę adjunkta sądowego, p. Planera w Turce. Podczas rozprawy udowodniono świadkami, a wkońcu przyznał się i p. Łucki, że dnia 13 sierpnia br., podczas prawyborów sejmowych w Turce, traktował wyborców, jak i adjunkta sądowego, p Planera, słowami: „Ty durniu, drabie, łajdaku" i t. p., za to, że oddawali swe głosy nie po myśli p. komisarza starostwa. Piękne wybory i szczęśliwi wyborcy, skoro ich tak traktuje komisarz. Łucki, przeniesiony został już z Turki.

Telegraf i telefon.

Zniesienie wyroku.

Wiedeń, 11 listopada. Trybunał kasacyjny rozpatrywał dzisiaj sprawę oszustw w sądeckiej Kasie chorych. Jak wiadomo, wniósł z powodu artykułów w tej sprawie prezes Kasy chorych, dr. Sterkowicz, oskarżenie przeciwko redakcyi „Naprzodu", a sąd przysięgłych w Krakowie uznał redaktora tygodniowego „Naprzodu", tow. Serkowskiego, winnym występku obrazy czci.

Skutkiem zażalenia oskarżonego rozpatrywał dziś tę sprawę trybunał najwyższy i **zniósł wyrok sądu krakowskiego.**

Tow. Serkowskiego zastępował dr. Zipser, Sterkowicza dr. Caro.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 11 listopada. Na jutrzejszem posiedzeniu posłów przyjdzie pod obrady wniosek nagły pos. Romańczuka i tow. w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi. Posiedzenie zapowiada się więc interesująco.

Komisya budżetowa po ukończeniu dyskusyi generalnej rozpocznie we środę obrady szczegółowe nad budżetem ministerstwa handlu. Między rządem a Niemcami toczą się poufne rokowania w sprawie funduszu dyspozycyjnego. Minister Körber żąda od Niemców, ażeby głosowali za rządem, gdy przyjdzie pod obrady pozycya funduszu dyspozycyjnego (t. j. funduszu dla wspierania prasy gadzinowej).

Wiedeń, 11 listopada. „Sonn-und Montags-Ztg." donosi, że rząd coraz bardziej godzi się myślą, iż budżet nie będzie załatwiony przed 1 stycznia. Wobec tego możliwem jest, iż w najbliższym czasie wniesie rząd prowizoryum budżetowe. Czesi nie robią wprawdzie przy obradach budżetowych obstrukcyi, ale nie odstąpili dotychczas od swoich żądań. Za funduszem dyspozycyjnym będą głosowali: Koło polskie, (naturalnie!) liberali niemieccy i Włosi, którym rząd przyrzekł założenie uniwersytetu włoskiego. Deutsche Volkspartei droży się jeszcze z rządem, ale prawdopodobnie ustąpi za cenę pewnych koncesyj.

Wiedeń, 11 listopada. W kołach chrześcijańsko-socyalnych posłów zapewniają, że Izba panów prawdopodobnie zaaprobuje przyjęcie w czerwcu b. r. przez Izbę posłów zmiany § 59 i 60 noweli przemysłowej. Zdaje się jednak, że pierwotny tekst § 60, w myśl którego sprzedaż detaliczna kwiatów na ulicach była dopuszczoną, zostanie przywrócony.

Katastrofa budowlana w Krakowie.

Wiedeń, 10 listopada. Trybunał najwyższy uwzględnił zażalenie nieważności, wniesione przez zastępcę prokuratoryi dra Solaka z Krakowa z powodu uwolnienia w procesie o katastrofę budowlaną podczas budowy piwnicy w resursie szlacheckiej przy ul.

Wolskiej, dyrektora budownictwa miejskiego Wdowiszewskiego i budowniczych Pakiesa i Händla.

Wobec tego odbędzie się przed trybunałem krakowskim ponowna rozprawa.

Adres sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 10 listopada. Komisya adresowa wybrana dla ułożenia odpowiedzi na mowę tronową, przyjęła projekt adresu, wypracowany przez referenta dra Falka.

Głód w Rosyi.

Wrocław, 11 listopada. „Breslauer Zeitung“ donosi z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Sipiagin został telegraficznie powołany do Spały, a to z powodu coraz większego niebezpieczeństwa głodu w środkowej Rosyi i z powodu zapowiadających się znowu rozruchów studenckich. Odjazd pary carskiej ze Spały, który już miał nastąpić dnia 7 b. m., odroczono na 2 tygodnie.

Wybory municypalne w Hiszpanii.

Madryt, 11 listopada. „Liberal“ donosi z Barcelony: Studenci katalońscy przeciągali przez miasto i urządzili demonstracyę przed lokalem kasyna oficerskiego i obrzucili jeden z wozów tramwajowych kamieniami. Wszystkie przedstawienia z powodu wyborów zasystowano z obawy przed rozruchami. Ubiegłej nocy odbyły się tu meetingi republikańskie i katalońskie.

Madryt, 11 listopada Przy wyborach do rady municypalnej (miejskiej) został po raz pierwszy wybrany jeden socyalista.

Wybory przeszły spokojnie, aresztowano tylko kilka osób za oszustwa wyborcze, dokonane na korzyść rządowców.

Madryt, 11 listopada. W kilku miastach prowincyonalnych wybrano również socyalistów.

Strejk górników.

Paryż, 11 listopada. Prasa tutejsza wyraża przypuszczenie, iż główny zarząd związku górników ogłosi stejk górników od najbliższej niedzieli.

„Figaro“ donosi, że do wszystkich centrów górniczych wysłano znaczne oddziały wojska i wyraża ubolewanie, że kwestyę społeczną mają rozstrzygnąć bagnety.

Lens, 11 listopada. Wszystkie szyby górnicze w zagłębiu Pas de Calais zostały obsadzone wojskiem.

Surowica przeciwtyfusowa.

Paryż, 11 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, iż prof. Chatenet wynalazł surowicę leczniczą przeciw tyfusowi

Wybuch petardy.

Paryż, 11 listopada. Agencya Havasa donosi: Wczoraj wieczorem eksplodowała w bazarze w gmachu ratuszowym petarda, wyrządzając bardzo nieznaczne szkody. Wśród publiczności powstała panika, wypadku wszakże z ludźmi nie było.

Policya wyraża domysł, iż petardę podłożyli funkcyonaryusze bazaru, domagający się bezskutecznie spoczynku niedzielnego.

Okupacya wyspy Mytilene.

Paryż, 10 listopada. Admirał Caillard podaje w telegramie do ministra marynarki szczegóły wylądowania floty francuskiej w portach wyspy Mytilene. Na ląd wysadzono tylko jedną kompanię żołnierzy, którą ludność przyjęła życzliwie.

Reprezentant Francyi Bapst otrzymał od rządu tureckiego szereg asygnat na spłacenie pretensyj francuskich. Spłaty nastąpią w ratach miesięcznych, począwszy od 1 lutego 1902 aż do 1 maja 1903.

Paryż, 10 listopada. Dzienniki tutejsze wyrażają z powodu zakończenia konfliktu francusko-tureckiego żywe zadowolenie.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 10 listopada. Minister skarbu Witte wystosował do cara Mikołaja telegram, z powodu ukończenia kolei wschodnio-chińskiej. W telegramie tym zaznacza minister, że budowa tej kolei, wynoszącej 2 400 wiorst, a prowadzącej od Transbajkału aż do Władywostoku i portu Arthur, jest spełnieniem misyi państwa rosyjskiego w Mandżuryi.

Car odpowiedział na to, że jest budowę tej największej kolei na świecie „radośnie wzruszony.“

Londyn, 10 listopada. „Times“ podaje dosłowny teks traktatu rosyjsko-chińskiego w sprawie Mandżuryi. Publikacya ta potwierdza wszystkie znane już poprzednio wiadomości. Jedynie co do wycofania wojsk rosyjskich podaje nowe szczegóły, a mianowicie: Rosya stawia za warunek wycofania wojsk to, że nie wybuchnie nowe powstanie i że żadne inne mocarstwo nie rozpocznie nowej akcyi (!)

Liczba wojska chińskiego, mającego pozostać w Mandżuryi, ma być oznaczona w porozumieniu z władzami rosyjskiemi. Artylerya nie może bezwarunkowo pozostać.

Trzęsienie ziemi.

Brescia, 10 listopada. Na wybrzeżu jeziora Garda dało się wczoraj wieczorem ponownie czuć trzęsienie ziemi. Wśród ludności powstał wielki popłoch. Na szczęście nikt nie odniósł szwanku.

Eksplozya armaty na okręcie.

Ateny, 11 października. Na pancerniku angielskim „Royal Sovereign“, który manewrował po za obrębem portu Astakas, eksplodowała armata i zabiła jednego oficera i 6 żołnierzy, a zraniła ciężko komendanta okrętu i 13 majtków.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 11 listopada. Tutejsza prasa wyraża się bardzo ostro o ostatniej mowie lorda Salisbury'ego. „Times“ pisze, że dopiero teraz okazuje się, jak była potrzebną ostra krytyka sposobu prowadzenia wojny w Afryce południowej. „Daily Mail“ twierdzi, że ta mowa nie należała do najszczęśliwszych mów Salisbury'ego.

Londyn, 11 listopada. Według informacyj angielskiego ministra skarbu, wynosiły koszta wojny burskiej aż do dnia 31 marca b. r. 3.791,425.000 fr., natomiast dziennik „Westminster Gazette“ oblicza, że koszta tej wojny wynoszą 4.341,875 000 fr.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek l. 6, II. piętro, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Zarząd stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie, zawiadamia, iż próby chóru odbywają się regularnie w każdy poniedziałek i piątek o g. 7-mej wieczór w lokalu „Związku“. Wpisy nowych członków i władki do stowarzyszenia przyjmuje się w czasie prób, oraz w każdą niedzielę i święto o godz. 9 do 12 w południe.

Siedziba „Unii górniczej“ znajduje się obecnie w Mor. Ostrawie, ul. Polsko-Ostrawska, w restauracyi „pod Lipą“. Tam urzęduje się w niedziele i święta rano od godz. 10 do 12 i tam też wydaje się członkom książki z biblioteki stowarzyszenia. Członkowie mogą jednak książki pożyczać i wymieniać także w ciągu tygodnia u tow. Regera.

Sekretaryat „Unii górniczej“ w Morawskiej Ostrawie znajduje się przy ul. Polsko-Ostrawskiej L. 21, naprzeciwko restauracyi „pod Lipą“, tam, gdzie była dawniej redakcya „Na Zdaru“. Tow. Tadeusz Reger urzęduje codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt, ponieważ wtedy są zgromadzenia) od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 wieczór, przyjmuje zgłoszenia członków, odbiera wkładki, załatwia wszystkie sprawy, odnoszące się do organizacyi, udziela każdemu bez wyjątku bezpłatnej porady w sprawach politycznych, a w sprawach sądowych i robotniczych tylko zorganizowanym towarzyszom.

Klerykalizm wobec dążeń ludu pracującego. Z takim porządkiem dziennym odbędą się w niedzielę dnia 1 grudnia br. **Wielkie zgromadzenia ludowe** w Mor. Ostrawie „pod Lipą“ o godz. 10 rano i w Orłowej u p. Bettera (naprzeciw ewangelickiego kościoła) o g. 3 popoł.

Towarzysze! Jezuici, wygnani z Francyi i innych krajów, grożą państwu naszemu zalewem, by tu rozpocząć walkę przeciw ludowi. Nie wolno nam więc patrzeć obojętnie na zagrażające postępowi i kulturze knowania reakcyi. Agitujcie zawczasu, aby zgromadzenia te były potężnym objawem naszego protestu przeciw ciemnocie i wstecznictwu.

Baczność kolejarze stanisławowscy! Z dniem 8 listopada br. stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie przenosi się na ulicę Romanowskiego, do domu p. Roznera. Lokal stacyi płatniczej otwarty będzie codziennie od godziny 6 do 10 wieczór, w niedzielę rano od 9 do 1 po południu; każdego czwartku odbywają się pogadanki dla członków organizacyi; początek o godz. 6 wieczór. Nauka śpiewu chóralnego odbywać się będzie we wtorki i piątki regularnie o godz. 8 wieczór w sali stacyi płatniczej kolejarzy w Stanisławowie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wolska 8. — [illegible]